

Kto straci na Pekao?

27 października 2011

Czy klienci Pekao powinni się martwić o swoje pieniądze? Pytanie wcale nie jest pozbawione sensu. Tym bardziej, że właścicielem Pekao jest włoska grupa UniCredit, którą trzeba będzie ratować. M.in. pieniędzmi klientów Pekao.

Kiedy znajomi pytają mnie, czy współpraca z Bankiem Pekao jest bezpieczna na progu kolejnego kryzysu, co do którego w Europie nikt już chyba nie ma wątpliwości, szczerze radzę im szukać innego banku. Z dwóch powodów. Po pierwsze Pekao jest bankiem zaangażowanym w wyjątkowo dużo sporów, o których już nie raz pisałem. Po drugie – układ właścicielski banku niemal na pewno gwarantuje kłopoty jego klientom. Większościowym akcjonariuszem Pekao jest włoska grupa UniCredit, której problemy finansowe są prawie pewne. A to ze względu na trudną sytuację ekonomiczną Rzymu i butną retorykę, którą przyjął w przeddzień negocjacji dotyczącej unijnej pomocy dla Włochów, tamtejszy premier Silvio Berlusconi.

Ale po kolei. Oto unijni przywódcy pod sztandarem kanclerz Niemiec Angeli Merkel wzywają Włochy do „bardziej zdecydowanego i wiarygodnego ograniczania długu”. Wszystko po to, żeby kryzys zadłużenia euro nie rozlał się na ten kraj, co – jak doskonale wiedzą ekonomiści z Europejskiego Banku Centralnego – poważnie zdestabilizuje strefę euro. Grecja była wystarczająco dużym problemem. Na poważniejsze (a kryzys we Włoszech będzie już wyjątkowo trudnym orzechem do zgryzienia) ani Niemcy, ani Francja pozwolić sobie nie mogą. Troska krajów Eurolandu nie jest bezpodstawna, bowiem dług we włoskich finansach publicznych łąda moment przekroczy 120 proc. PKB. A przecież strefa euro wpompowała już grube miliardy w tonącą Grecję i znajdującą się na skraju kryzysu Portugalie.

– Co z tego, że Włochy są potęgą gospodarczą, skoro mają tak wysoki poziom zadłużenia? – pytają retorycznie przywódcy

krajów strefy euro. I dodają, że niezredukowanie tego zadłużenia będzie oznaczało problemy aż nazbyt dobrze znane z pogrążonej w niepokojach społecznych Grecji. Również Włosi z uwagą przyglądają się temu, co dzieje się u ich śródziemnomorskich sąsiadów. I wiedzą, że w przypadku wybuchu kryzysu w pierwszej kolejności będą musieli zabezpieczyć swoje pieniądze. Czyli mówiąc wprost – wypłacić je z banków, zanim zrobi to rząd pod pozorem narodowej pożyczki.

Włoski rząd nie jest chętny do przyjęcia delikatnie narzucanych przez UE reform i jest gotów przeciągnąć Włochy na granicę, którą przekroczyła Grecja. Dlaczego? Berlusconi wprost mówi, że nie życzy sobie, aby ktokolwiek pouczał Włochów jak mają sobą rządzić. Z drugiej strony na gwałt próbuje ratować gospodarkę – choćby poprzez zwiększenie wieku emerytalnego do 67 lat, co, jak się można było spodziewać, spotkało się ze społecznymi oporami. Na domiar złego koalicjant Berlusconi, Liga Północna powiedziała kategoryczne „nie” podobnym pomysłom, co może świadczyć o kryzysie włoskiego rządu (nad którego zażegnaniem pracują obecnie partie koalicyjne).

To oczywiste, że kryzys we Włoszech najmocniej uderzy w tamtejsze banki, wśród nich w grupę UniCredit, która jest właścicielem nadwiślańskiego banku Pekao. UniCredit nigdy nie ukrywał, że w sytuacji kryzysowej potraktuje należące do niej spółki, jak koła ratunkowe drenując je i zasilając swoje aktywa narażone na straty. Taki los spotka również bank Pekao – który, przypomnijmy, już nie raz przeżył wyprowadzenie pieniędzy wprost do Włoch. Działo się tak, w pierwszym roku kryzysu, czyli w 2008 roku, za który rok później (po awanturze z Komisją Nadzoru Finansowego, która wprost zabroniła wypłacania dywidendy w kryzysie) bank dywidendy nie wypłacał, aby wypłacać ją za kolejne lata w kwotach 761 mln oraz 1,785 mld złotych. Pieniądze zasilały grupę UniCredit, która budowała sobie w oparciu o nie stabilność na coraz bardziej niepewnym rynku.

Nie najlepiej mają się również oceny banku wystawiane przez agencje ratingowe. Choć wszystkie określają perspektywy banku, jako stabilne w przypadku oceny krótkookresowej bank jednogłośnie otrzymał A-. Według Mood'ys siła finansowa banku zasługuje na C-, zaś Fitch ocenę indywidualną określa na B/C.

Suma tych informacji skłania mnie do wskazywania na ostrożność we współpracy z tym bankiem – szczególnie jeśli chodzi o klientów indywidualnych. Wszak na bogatym w mnogość instytucji bankowym rynku w Polsce lokaty i konta można z powodzeniem przenosić do banków, których ojczyzny nie straszą kryzysem i społecznymi niepokojami.

Autor: Paweł Pietkun

Źródło: [Nowy Ekran](#)